

Miejska Biblioteka Publiczna w Lęborku

Leszek Wołosiuk

LEGENDA PRADOLINY - „SKARB OSADNIKÓW”

Przed wiekami na wschodnich krańcach doliny rzeki Łeby żyli osadnicy, sprowadzeni przez zakon krzyżacki. Wielki Mistrz zakonu Dietrych von Altenburg postanowił zagospodarować wielkie połacie ugorów i torfów. Powstała osada Karolinenthal (Żelazkowo). Lud pracował przy kopaniu rowów nawadniających w starorzeczu. Wspomagały ich rodziny z pobliskiego Vitoradz (Chocielewka). Ciężko pracowali na utrzymanie swoich rodzin. Żony osadników poławiały w rzece ryby i raki. Gotowały zupy korzenne i szczawiowe. Na pastwiskach wypasano kozy. Kobiety codziennie spoglądały na zachodzące słońce, ponad morenowymi wzgórzami. Mówiły do swoich dzieci, nadchodzi czas powrotu waszych ojców z pracy. Wieczorami ojcowie opowiadali do snu swojej dźiatwie - bajki o krasnoludkach i pasterzach z Niebędzina, często śpiewali kołysanki o zajęczkach i ptakach. Dzieci zasypiały na siennikach z siana i trzciny. Spracowane dłonie osadników czasami zaciskały się w pięść. Buntu jednak nie podnosili. Harowali z dnia na dzień. W takich momentach gdy było smutno, rozpalano ognisko, a dziewczęta mówiły poezją.

Wśród morenowych wzgórz

wartka rzeka szemrze

rozwieszona chmury całuje słońce,

smakujemy zapach łąkowych ziół.

Gwiazdy mrugają w nieboskłonie.

spoglądamy na poranną rosę

lśni srebrem ciszy,

w nurcie rzeki figlują ryby i raki

w zakolach uczują ptaki.

podziwiamy tęcze motyli

tu dla szczęścia śpiewa kukułka

orzeł bielik szybuje dostojnie

zachód słońca żegna dzień.

śpiew słowika rozdaje nadzieję
marzymy o szczęściu wśród drzew,
na zielonych łąkach stąpają bociany
w horyzoncie klucze żurawi,
pradolina jest naszym skarbem.

W pejzażu doliny widać było ule wyżłobione w pniach drzew. Pity miód chronił przed chorobami dzieci i dorosłych. Najstarszy z osadników - Bismark go zwali, często opowiadał o skarbach zakopanych przez rzecznych handlarzy, płynących do morza. Żony kwitowały to śmiechem. Mijały lata, pewnego dnia młoda zakochana para Ruth i Ernst, spacerowała po wrzosowym dywanie. Nagle zawołała: zobacz Ernst tam ognik świeci. Nie był to robaczek świętojański lecz promyk z ziemi, wśród rosnących brzoź. Powiadomili osadników z osady Karolinenthal Żelazkowo. Senior osadników, Bismark zebrał kilku chłopów i wielkie łopaty. Zakochani poprowadzili ich do ciekawego zjawiska. Kopali trzy dni, nagle wielkie zdumienie - natrafili na gład. Pasterze owiec i kóz, przekazali wieść o gładzie żonom z osady. Pośpieszyły z pomocą zabierając młodych bartników i powrozy. Po mozolnej pracy wydobyto gład na powietrzną ziemi. Pod gładem nie było skarbów. Powrócili do chałup zawiedzeni i smutni. Nazajutrz padał ulewny deszcz.

Po trzech dniach wspomniana para, ponownie spacerowała utartą ścieżką swojej miłości. Zbliżając się do miejsca wydobytego kamienia, oślepił ich złocisty blask. Panna Ruth oniemiała, rzekła do narzeczonego, ten gład jest bryłą złota. Dotykali dłońmi na szczęście, oczarowani zjawiskiem w dolinie rzeki. Pobiegli do swoich krajan, przekazując wieść o swoim odkryciu. Nowina lotem błyskawicy rozniosła się wśród chłopów. Z niedowierzaniem pomaszzerowali w miejsce wydobytego kamienia. Kobiety dotarły pierwsze, fartuszkami oczyszczały bryłę. Śpiewały o szczęściu w tym trudnym padole. Snuły głośno swe zamiary ze swojej części złotego skarbu. Wówczas senior Bismark rzekł do zgromadzonych, nie będzie żadnego podziału. Znalezione bryłę złota zawieziemy do komtura zakonu, urzędującego w zamku krzyżackim w Lauenburg - Lęborku. Wypłacą nagrodę, a to nam wystarczy na zbudowanie dwóch nowych osad i zakupu krów. Nie było to po myśli niektórych chłopów i ich żon. Szemrali gdy ładowano bryłę złota na sprowadzony z miasta wielki, niski wóz.

Wieziono skarb traktami przez Żelazkowo, a następnie traktem Chocielewskiej Góry. Senior który podążał daleko za taborem - był zdziwiony, dlaczego nagle zmieniono i wybrano trasę pod górę. Gdy powóz dojechał do szczytu, osadnicy zatrzymali się na odpoczynek. Był już wieczór, ściemniało dookoła. Nagle usłyszano łoskot, chłopci bryłę złota spychali w dół doliny, by skarb zatrzymać do podziału. Zagrzmiało, błyskawice przecinały dolinę, ulewny deszcz rozmywał drogę. Złocisty skarb stoczył się tylko na pobocze. Nastął świt, osadnicy ujrzeli zamiast złota, wielki kamień z granitu. Senior osadnik - Bismark go zwali, wszedł na gład i oznajmił: ZGODA BUDUJE, NIEZGODA RUJNUJE. Popatrzcie w dół na pradolinę, tam są skarby przyrody dla nas i pokoleniom na stulecia. Tam gdzie wykopaliśmy złoty kamień, powstanie czarny staw ze złocistymi kaczeńcami.

Do dziś leży legendarny kamień przy drodze do Chocielewka od strony doliny.

Bismark go nazwali. Wystarczy na nim położyć dłoń, spojrzeć w dolinę i zobaczyć skarby nad skarbami. Niebieską wstęgę rzeki Łeby, pasące się stada krów, pachnące kwieciste łąki. Przy tajemniczym stawie w sercach romantyków rodzi się poezja. W pobliżu orzeł bielik wymościł dla siebie gniazdo - czuwa nad skarbami. Spójrzcie na krajobraz ze wzgórza Chocielewka.

Autor legendy – Leszek Wołosiuk